

Analizę i interpretację podanego fragmentu oraz całego utworu wykorzystaj w wypracowaniu na temat:

Nietypowy wizerunek diabła w „Mistrzu i Małgorzacie” Michała Bułhakowa.

Michał Bułhakow „Mistrz i Małgorzata”

Umierająca ze strachu Małgorzata w zdradliwych cieniach świec zaledwie zdołała to wszystko zauważyć. Jej uwagę przykuwało posłanie - siedział na nim ten, którego jeszcze tak niedawno biedny Iwan przekonywał na Patriarszych Prudach, że szatan nie istnieje. Ten właśnie nieistniejący siedział na łożu.

Dwoje oczu wpiło się w twarz Małgorzaty. Prawe, ze złotawą iskierką na dnie, prześwidrowywało każdego na wylot, lewe, puste i czarne, było jak ucho igielne, jak wylot bezdennej studni wszelakich ciemności i cieni. Twarz Wolanda była wykrzywiona, prawy kącik jego ust opadał ku dołowi, wysokie łysiejące czoło bruździły głębokie, równoległe do ostrych brwi zmarszczki. Skórę na jego twarzy jak gdyby na wiek wieków przepaliła opalenizna.

Woland leżał wyciągnięty na pościeli, ubrany tylko w długą nocną koszulę, brudną i zacerowaną na lewym ramieniu. Jedną gołą nogę podkulił pod siebie, drugą wyciągnął i wsparł na ławeczce. Hella nacierała właśnie kolano tej ciemnej nogi jakąś dymiącą maścią.

Małgorzata dostrzegła jeszcze na nieowłosionej piersi Wolanda misternej roboty skarabeusza z ciemnego kamienia na złotym łańcuszku, żuk miał na grzbiecie jakieś hieroglify. Na masywnym postumencie obok Wolanda stał dziwny, jak gdyby żywy globus oświetlony z jednej strony promieniami słońca.

Przez kilka sekund trwało milczenie. „Ocenia mnie” - pomyślała Małgorzata i wysiłkiem woli spróbowała opanować drżenie kolan. Woland uśmiechnął się wreszcie i przemówił, jego roziskrzone oko zabłysło przy tym.

- Witam cię, królowo, i proszę, byś mi wybaczyła mój domowy strój¹. Głos Wolanda był tak niski, że przy niektórych sylabach przechodził w chrypienie. Woland podniósł z łoża długą szpadę, pochylił się, pogrzebał szpadą pod łożkiem i powiedział:

- Wyłaż! Przerywamy partię. Mamy gościa.

- Ależ! - niczym sufler lękliwie świsnął Małgorzacie nad uchem Korowiów.

- Ależ - zaczęła Małgorzata.

- Messer - tchnął jej w ucho Korowiów.

- Ależ, Messer - opanowawszy się, cicho, ale wyraźnie powiedziała Małgorzata, potem uśmiechnęła się i dodała: - Bardzo proszę, niechże pan nie przerywa sobie partii. Jestem pewna, że każde pismo szachowe wiele by zapłaciło za to, by móc tę partię przedrukować.

Azazello cicho chrząknął z zadowoleniem, Woland zaś uważnie przyjrzał się Małgorzacie, powiedział jakby do siebie samego:

- Tak, miał rację Korowiów. Jak dziwacznie tasują się karty. Ta krew!

(...) - Hella, już czas - powiedział Woland i Hella zniknęła z pokoju. - Noga mnie rozboleła, a tu ten bal...

- Może ja... - nieśmiało poprosiła Małgorzata,

Woland spojrział na nią uważnie i podsunął jej kolano. Gorąca jak lawa maź parzyła dłonie, ale Małgorzata nie krzywiąc się i starając nie sprawiać bólu wcierała ją w kolano.

- Moi doradcy utrzymują, że to reumatyzm - nie spuszczać z niej oczu mówił Woland podejrzewam nie bez podstaw, że ten ból w kolanie to pamiątka po pewnej czarującej wiedźmie, z którą zawarłem znajomość w roku 1571 w Brockenhill, na Diabelskiej Katedrze.

¹ Zdanie Wolanda jest aluzją do królewskiego pochodzenia Małgorzaty.

- Ach, czyż to możliwe! - powiedziała Małgorzata.
- Głupstwo! Za trzysta lat przejdzie! Zalecano mi całe mnóstwo lekarstw, ale ja po staroświecku stosuję babcine sposoby. Zdumiewające zioła zostawiła mi w spadku ta jadowita staruszka, moja babka! A, skoro już o tym mowa, czy pani nic nie dolega? Może jest coś, co panią dręczy, może jakiś smutek zatruwa pani serce?

(...) Ale nagle coś kazało Wolandowi zwrócić uwagę na okrągłą wieżę, znajdującą się za nim, na dachu. Z muru tej wieży wychynał obdarty, umazany gliną posepny czarnobrody człowiek w chitonie i w sandałach własnej roboty.

- Ba! - zawołał Woland patrząc na przybysza z ironicznym uśmiechem. – Wszystkiego się mogłem spodziewać, tylko nie ciebie! Co cię sprowadza, nieproszony gościu?

- Przybyłem do ciebie, duchu zła i władco cieni - odparł przybysz, nieprzyjaźnie patrząc spode łba na Wolanda.

- Skoro przybyłeś do mnie, to dlaczego mnie nie pozdrowiłeś, były poborco podatków? — surowo powiedział Woland.

- Bo nie życzę ci dobrze, wcale nie chcę, żeby ci się dobrze wiodło - hardo odpowiedział mu przybysz.

- Będziesz się jednak musiał z tym pogodzić - odparł na to Woland i uśmiech wykrzywił mu twarz.

- Zaledwie się zjawiał na dachu, a już palnąłeś głupstwo. Chcesz wiedzieć, na czym ono polega? Na intonacji twego głosu. To, co powiedziałeś, powiedziałeś w sposób zdający się świadczyć, że nie uznajesz cieni ani zła. Bądź tak uprzejmy i spróbuj przemyśleć następujący problem - na co by się zdało twoje dobro, gdyby nie istniało zło i jak by wyglądała ziemia, gdyby z niej zniknęły cienie? Oto cień mojej szpady. Ale są również cienie drzew i cienie istot żywych. A może chcesz złupić całą kulę ziemską, usuwając z jej powierzchni wszystkie drzewa i wszystko, co żyje, ponieważ masz taką fantazję, żeby się napawać niezmaconą światłością? Jesteś głupi.

- Nie zamierzam z tobą dyskutować, stary sofisto - odparł Mateusz Lewita.

- Nie możesz ze mną dyskutować z powodu, o którym już była wspominałem – albowiem jesteś głupi - odpowiedział Woland i zapytał: - No, mów krótko i nie zawracaj mi głowy.

- Po coś tu przyszedł?

- On mnie przysyła.

- Cóż ci polecił przekazać, niewolniku?

- Nie jestem niewolnikiem - odpowiedział coraz bardziej rozwścieczony Mateusz Lewita. — Jestem jego uczniem.

- Mówimy, jak zawsze, różnymi językami - powiedział Woland. - Ale rzeczy, o których mówimy, nie ulegną zmianie, prawda?

- On przeczytał utwór Mistrza - zaczął mówić Mateusz Lewita - i prosi cię, abyś zabrał Mistrza do siebie i obdarzył go spokojem. Czyż trudno ci to uczynić, duchu zła?

- Nic dla mnie nie jest trudne - odpowiedział Woland - i ty o tym dobrze wiesz. – Milczał przez chwilę. Po czym dodał: - A dlaczego nie weźmiecie go do siebie, w światłość?

- On nie zasłużył na światłość, on zasłużył na spokój - ze smutkiem powiedział Lewita.

- Możesz powiedzieć, że to zostanie zrobione - odpowiedział Woland i dodał, a oko mu przy tym błysnęło: - I opuść mnie natychmiast.

- On prosi, abyście zabrali także tę, która go kochała i która przez niego cierpiała - po raz pierwszy Lewita zwrócił się do Wolanda błagalnie. Gdyby nie ty, nigdy byśmy na to nie wpadli. Odejdź.

Nietypowy wizerunek diabła w „Mistrzu i Małgorzacie” Michała Bułhakowa- klucz

Fragment		Punkty
1.	Sytuacja- Małgorzata spotyka się z Wolandem i jego świtą.	1
Tradycyjne lub zbliżone do tradycji wyobrażenie diabła:		
2.	Nietypowe oczy- jedno ze złotawą iskierką, drugie czarne, świdrujące spojrzenie.	1
3.	Posiada dziwne, tajemnicze przedmioty- skarabeusz, globus.	1
4.	Istnieje od setek lat (wspomnienie o roku 1571) i będzie żył jeszcze („za trzysta lat przejdzie”)- wieczny.	1
5.	Pogardliwie rozmawia z Mateuszem Lewitą (nazywa go niewolnikiem, mówi, że jest głupi).	1
6.	Jest wszechmocny- mówi, że nic dla niego nie jest trudne.	1
7.	Budzi lęk w swoich towarzyszach- Korowiow boi się go.	1
8.	Jest władczy- do swoich towarzyszy i do Lewity mówi tonem rozkazującym.	1
9.	Używa tajemniczej maści (dymiącej, parzącej ręce Małgorzaty).	1
Nietypowe cechy i zachowania:		
10.	Wygląd starszego człowieka (zmarszczki, skrzywione usta, łysiejące czoło).	1
11.	Zaniedbane ubranie, nocna koszula.	1
12.	Widzimy go w sytuacji zwyczajnej- leży na łóżku z wyciągniętą nogą.	1
13.	Odczuwa ból w nodze- reumatyzm.	1
14.	Stosuje „babcine” sposoby leczenia.	1
15.	Zachowuje się życzliwie wobec Małgorzaty; jak gospodarz wobec gościa.	1
16.	Obiecuje spełnić prośbę Boga, mimo że jest przeciwnikiem.	1
17.	Obietnica zabrania Mistrza i Małgorzaty jest dobrym uczynkiem.	1
18.	Jest filozofem- mówi o konieczności istnienia zła i dobra.	1
Utwór		
19.	Woland i jego świta wyglądają jak zwykli ludzie (artysta, tłumacz, świta).	1
20.	Woland przybywa do miasta, w którym obowiązuje ateizm (nie wierzy się w Boga, a więc także w istnienie diabła, szatana).	1
21.	Woland i jego świta czynią zło, ale tylko ludziom złym (Berlioz, Lichodiejew itp.).	1
22.	Diabły stosują metody takie jak ludzie- szantaż, przekupstwo, przemoc, plotka.	1
23.	Ludziom, którzy błądzą, diabły dają szansę poprawy (Iwan Bezdomy).	1
24.	Woland, pomagając Małgorzacie i Mistrzowi, spełnia dobry uczynek, naprawia zło uczynione przez ludzi.	1
25.	Postępowanie Wolanda i jego świty obnaża absurdy i niesprawiedliwość systemu totalitarnego.	1
Konteksty		
26.	Kontekst literacki- nawiązanie do „Fausta” Goethego (Mefistofeles, Małgorzata).	1
27.	Kontekst historyczny- komunizm w Związku Radzieckim, system totalitarny, ateistyczny.	1
28.	Kontekst biblijny- postacie biblijne, motywy biblijne.	1
29.	Kontekst biograficzny- losy Mistrza i losy Bułhakowa.	
Wnioski		
30.	Wniosek częściowy- postać diabła jest nietypowa, ponieważ jego działania sprzyjają dobru, czyni dobro.	1
31.	Wniosek częściowy- jw., a także stwierdzenie, że diabły obnażają zło tkwiące w ludziach, są lepsze, sprawiedliwsze niż ludzie i świat (świat jest piekielny).	2
32.	Wniosek pełny- jw., a także stwierdzenie, że system totalitarny jest gorszy niż działania diabła, ponieważ diabeł nie jest w stanie zmienić tego świata, efekty jego działań są chwilowe.	4